Nr. 122. Lwów — Niedziela dnia 29. maja. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Co dzień niesie?

* W Krakowie obchodzono dziś uroczyście 25-letni jubileusz krajowego Tow. rybackiego. P. Namiestnik hr. A. Potocki mianowany jednomyślnie członkiem honorowym.

* Na Semeringu obchodzą dziś 50 letni jubileusz kolei.

* Nowe rozruchy antiżydowskie zdarzyły się w Chocimie, w Bessarabii.

* Cesarz powrócił do Wiednia.

* Na Węgrzech zezwolono na urządzenie walki byków.

* W Ameryce wydalono około 75.000 urzędników i robotników kolejowych.

* Wybuchł zatarg między Chinami a Portugalią.

* Japończycy wstrzymali dalszy marsz do skoncentrowania się wojsk w Takuszan.

Gen. Fockowi odcięto odwrót z Kinczu, wobec czego P. Artura jest zamknięty.

Japończycy ponieśli większe straty na morzu, niż przypuszczano. Angielskie pisma podnoszą dzielność artyleryi jap., z okazyi zwycięstwa pod Kinczu.

Rosyanie opuścili Nonkuanling, cofając się do P. Artura. Pod Kinczu poległo 300 Rosyan, a 3000 jest rannych.

* Sprawę wypowiedzenia konkordatu odłożyła Francya do rp.

Dyaryusz.

Sobota 28 maja 1904.

Imiona. Rzym. kat. Wilhelma. — Gr. kat. Sub. zad. — Słow. Jyromir. — Wschód sł. 4·02, zachód 7·51.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Wenecya w Paryżu". — Teatr ludowy: Popoł. „Intryga i miłość", wieczorem „Szukajcie dziecka"

Zgromadzenia i posiedzenia. Walne Zgromadzenie członków Koła liter. godz. 8 wiecz. — Walne Zgromadzenie „Koła panien" godz. 5 pop.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. - Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Niedziela 29 maja 1904.

Imiona, Rz. kat. 1 po Ś. św. Fr. — Grec. kat. Sosz. ś. Ducha. — Słow. Bogusława. — Wschód sł. 4·01, zachód 7·52.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Popoł. „Gejsza", wiecz. „Wszystko dobre co się dobrze kończy". — Teatr ludowy: popoł. „Tajemnice Lwowa", wieczorem „Kopciuszek".

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 28/5. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·32, Renta majowa 99·20, Węg. renta kor. 97·25, Akcye austr. Zakł. kred. 640·75, Akcye węg. Zakł. kred. 749·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 519·50, Akcye Bankvereinu 511·50, Akcye Laenderbanku 426·50, Akcye Kolei państw. 634·00, Lombardy 79·00, Akcye Kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 411·00, Akcye Rima Muranyi 488·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 128·50, Ruble 253·25, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·80, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·15, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·35.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 28/5. (Tel. „Dnia"). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·33, Renta majowa 99·20, Węg. renta koron 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 640·00, Akcye węg. Zakł. kred. 747·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 511·00, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye kolei państw 634·00, Lombardy 78·50, Akcye kolei Elbethal 4·22, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 411·25, Akcye Rima Muranyi 488·00, Akcye Prask Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·00, Ruble 253·25.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin. 28/5. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201·50, Tow. Dysk. 187·10.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 28/5. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 748·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 515·50, Laenderbanku 424·50, Bankvereinu 510·00, Bodencredit 920·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 634·75, Kolei połud. 78·50, Kolei Elbenthal 419·00, Kolei północnej 5570·—, Kolei czerniowieckiej 574·00. Alpiny 411·00, Rima Muranyi 486·50, Prask. Tow. żelaz. 1990, Fabryki broni 481·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 326·00, Gal. karp. Tow. naftowego 1110, Obl. węg. indem. 97·85, Renta majowa 99·20, Austr. renta kor. 99·30, Węg. renta kor. 97·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·35. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·80, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·15, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·75, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 127·75, Marki 117·35, Ruble 253·50.

Usposobienie: Przebieg bez ochoty, zamknięcie lekko wzmocnione, wskutek lepszej zagranicy.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 28/5. (Tel. „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·14 do 9·15. Żyto na październik 6·96 do 6·97. Owies na maj 5·50 do 5·55. Owies na październik od 5·80 do 5·81. Kukurydza na maj 5·24 do 5·25, na lipiec 5·31 do 5·32. Rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie słabe.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 28/5 (Tel. „Dnia").

Pszenica 9·45 do 9·00. Żyto 7·20 do 7·35. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza 5·60 do 5·80. Owies 5·85 do 6·05. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda śliczna.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów, dnia 28 maja br. Dziś notujemy za 50 Klgr. loco Lwów.

(Waluta koronowa).

Pszenica gotowa 8·60—8·75, Pszenica nowa 7·25 do 7·50, Żyto gotowe 6·30—6·50, Żyto nowe 5·25 do 5·50, Owies obroczny gotowy 5·50—5·75, Owies obroczny na termina —·— do —·—, Jęczmień pastewny —·— do —·—, Jęczmień browarn. 5·50—6·00, Rzepak 8·50—9·00, Lnianka —·— do —·—, Groch pastewny 5·50—6·25, Groch do gotowania 7·50—10·—, Wyka 5·25—5·75 Bobik 5·75—6·00, Hreczka 7·00—8·50, Kukurudza nowa—·— do—·—, Kukurudza stara 6·10 do 6·30, Chmiel za 56 kilo 150·— do 160·—, Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, Koniczyna biała 50·— do 65·—, Koniczyna szwedzka 60·— do 70·— Tymotka 24·— do 28·—, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 21·10 do 21·25, Spirytus paritas Tarnopol na termina —·— do —·—, Spirytus ekskontyngentowany 14·— do 14·20.

Ceny pszenicy przeważnie lokalna, inne produkta notują niezmienne. Co do spirytusu usposobienie stale dobre.

Targ na bydło.

Z Krakowa nam donoszą dnia 27. maja.

Na targ dzisiejszy spędzono na targ sztuk: bydła rogatego 610, cieląt 317, owiec i kóz —, nierogacizny 189. Woły opasowe płacono po 70 do 74 kor., bydło nieopasowe po 58—66 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 124—136 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi, cielęta od 26—58 kor., za sztukę. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 969 sztuk, na eksport bydła rogatego 147 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało, do drugiego targu bydła rogatego — sztuk.

Pomimo znacznego spędu bydła rogatego, ceny tegoż dosyć wysokie. Ceny nierogacizny poszły w górę. Na znaczne ożywienie targu wpłynęło przybycie kupców z Berlina, Pragi i Bogumina.

Watykan a Francya.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył prezydent ministrów Combes, że odwołanie ambasadora Nisarda z Rzymu oznacza, iż rząd francuski nie chciał dopuścić, by obecność ambasadora przy Watykanie w Rzymie była przez Stolicę Apostolską tłómaczona, jako zastosowanie się do jej życzeń, które Francya musi odrzucić. Francya chce usunąć datowane z dawnych czasów świeckie panowanie Papieża. Pozostał w Rzymie członek ambasady, prowadzący jej interesy, gdyż konkordatem jest Francya zobowiązana zostawić kogo dla załatwiania bieżących spraw. Sprawy wypowiedzenia konkordatu, zniesienia ambasady i rozdziału Kościoła od państwa, należą do parlamentu. W końcu zażądał minister, aby wnioski rozdziału Kościoła od państwa odłożono do stycznia przyszłego roku.

Deput. Ribot pochwalił oświadczenie rządu.

Słowa historyczne.

Padły one na dworcu kolejowym w Rzymie, z okazyi odjazdu odwołanego ambasadora francuskiego przy Watykanie, Nisarda. Ambasador zawołał do żegnających go osób »do widzenia«, na co kardynał Mathieu odpowiedział »do prędkiego«.

Czy te »historyczne słowa« sprawdzą się wkrótce, dziś stanowczo powiedzieć nie można. Wczorajsze głosowanie w pałacu Burbonów, przyjmujące 427 gł. przeciw 95 cały porządek dzienny Bienvena i Martina, w myśl którego »Izba pochwala odwołanie ambasadora i, odrzucając wszelkie inne dodatki, przechodzi do porządku dziennego« — to głosowanie zaostrzyło tylko sprawę. Jest ono epilogiem pierwszego aktu »sztuki«, mogącej nosić tytuł »Kłopoty Pierwszej Córy«. Autorem ostatniego tego utworu dyplomatyczno-kościelnego nie jest z pewnością sam sekretarz stanu, Kardynał Merry del Val. Jest on dziełem całego panującego dziś w Rzymie systemu. Źródeł szukać należy dalej, głębiej: we Francyi aż u krynic Rousseau'a i Voltaire'a, następnie w całej akcyi antikongregacyjnej — w Rzymie natomiast u łoża śmierci Papieża Leona XIII-go. Zmiana tronu papieskiego — oto pierwsza i główna przyczyna dzisiejszego zatargu, do którego z pewnością nie byłby dopuścił wielki poprzednik Piusa X-go. Dzisiejsza partya rządząca w Watykanie, pełna krewkości i zapału, tak długo żelazną ręką Leona XIII-go trzymanego w pętach — podjęła śmiało budowanie nowej fazy dziejowej, pod egidą »nieprzedawnionych praw«. Dziwnym zbiegiem okoliczności, przypadło na tę chwilę przymierze francusko-włoskie, serdeczności obu narodów i władców, festyny, uroczystości, wizyty.

Prezydent Rzeczypospolitej udaje się z rewizytą do Rzymu i oto — pierwszy efekt dramatyczny, pierwsza obraza. Polityka watykańska, tak trudna, tak subtelna, umiała dawniej wymijać takie skrupuły. Dość wspomnieć wizytę Wilhelma II i Edwarda VII, którzy i króla włoskiego nie obrazili i Papieżowi złożyli swe hommagium. Co prawda obaj nie katolicy, i nie naczelnicy »Pierwszej Córy Kościoła«. Lecz dziś inaczej. Dano do zrozumienia naczelnikowi Francyi, że honorując króla włoskiego, honorowanym nie będzie. Oczywiście Loubet honorów zaniechał i Watykan pominął. *Inde irae*, protestacyjne noty i odwołania posłów.

Żeby jednak do ostrzejszych efektów i do głębszych zatargów, żeby aż do wypowiedzenia konkordatu przyjść miało, w to nam się wierzyć nie chce. Wprawdzie konsekwencya radykałów francuskich prze do tego kroku; wprawdzie stanowisko Combesa dziś jest silniejsze, jak przedtem; ale i Delcassé nie zasypia, lecz i w Watykanie zaczynają chłodniej rozważać, iż wcześniejsze protesty, np. w chwili zniesienia nauki kongregacyjnej i usuwania krucyfiksów, byłyby może prędzej na miejscu i zyskałyby poklask całego świata katolickiego. Więc tak myślimy, że prędzej czy później, może nie w brzmieniu dosłownem i osobistem, lecz w istotnem i rzeczowem, spełnią się, na dworcu rzymskim wypowiedziane, pana Nisardowe — słowa historyczne.

Generał Puzyrewski.

(Kilka uwag z powodu jego śmierci.)

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 maja 1904.

Bardzo charakterystycznym objawem jest u nas wrażenie ogólnego smutku i współczucia, jakie wywołała śmierć... jenerała moskiewskiego.

Puzyrewski był jednym z tych Rosyan, dziś już należących tylko do bardzo nielicznych wyjątków, do których Mickiewicz napisał niegdyś słynny wiersz: »Do przyjaciół Moskali“. Bardzo prawy charakter, niezwykła śmiałość wypowiadania swoich przekonań i kolosalny talent strategiczny, jakim się odznaczał Puzyrewski, kazałyby nam przyznać mu te właśnie przymioty, nawet wtedy, gdyby on był naszym nieprzejednanym i nienawistnym wrogiem. Tymczasem nieboszczyk wobec nas nigdy nim nie był, natomiast był zawsze przyjacielsko wobec warszawskiej Polonii usposobionym, niekiedy nawet w stopniu zdumiewającym...

Puzyrewski reprezentował politykę Imeretyńskiego, której skutki dla społeczeństwa warszawskiego jeszcze do dziś się odczuwa. To też było powodem, że wróg takiej właśnie polityki generał gubernator Czertków był też wrogiem Puzyrewskiego.

Moskale, kupiący się w tutejszym nienawistnym Polakom »Klubie ruskim« zwykli byli mawiać, że »w Puzyrewskim jest na każde sto kropli krwi ze trzydzieści zdecydowanie polskiej«. On sam temu bynajmniej nie przeczył...

Mówił zawsze czysto po polsku do Polaków, a na kilka miesięcy przed śmiercią, rzekł coś, na co by się nie odważył żaden Moskal. Napisał i wydrukował uroczyście, że »teatr rosyjski w Warszawie, gdzie ludność jest rdzennie polską, trzeba uważać jedynie za karykaturalną anomalię wobec której myśl zbudowania tu stałego teatru rosyjskiego jest tem śmieszniejszą, iż ten sam teatr sprowadzany tu rokrocznie nawet przez sześć tygodni ze swoich występów nie może się utrzymać...« Te i tym podobne »występy polskie« Puzyrewskiego zrobiły mu nieprzejednanyeh wrogów wśród »swoich«, i podały przepyszną broń w intrygach przeciw niemu, robionych u cara...

Wysoki, szczupły, o siwym poroście twarzy, Puzyrewski ze swemi wykwintnemi manierami i spojrzeniem łagodnie patrzących oczu robił zawsze raczej wrażenie dyplomaty, aniżeli tak znakomitego strategika, jakim był istotnie...

Jeszcze przed dwoma laty był uważany za najtęższy talent militarny w całej Rosyi, na którego nauczono się spoglądać jako na przyszłego głównodowodzącego na wypadek wojny. Gdyby nie wypadki późniejsze, z których jego nieprzyjaciele umieli skorzystać na rzecz kamarylli, rządzącej obecnie w Petersburgu, Puzyrewski byłby na miejscu Kuropatkina dowodzącym armią mandżurską...

Los chciał inaczej. Puzyrewskiego zgubił bakcyl teatralny, a raczej jego synonim: kobietka zakulisowa, którą się powodując nieboszczyk porobił mnóstwo głupstw. Jakże się później na nim srogo pomściły.

W roku 1901 był Puzyrewski prezesem komisyi, która miała za zadanie przeprowadzić reformę teatrów rządowych w Warszawie. Komisya radziła długo. Skończyło się na tem, iż Puzyrewski przeforsował swój plan mianowania trzeciorzędnego aktora z operetki Śliwińskiego »głównym reżyserem« a naprawdę dyrektorem teatrów war-

Kronika tygodniowa.

XIX.

Czytaliście?

Ach, wiadomostka najpospolitsza, brukowa! Starszy człowiek, emeryt upija się w szynku na Grodeckiem. Pijany wychodzi na podwórze i śpiewa plugawe piosenki. Spędza go stróż i wpycha napowrót do szynku. Dotknięty w swym honorze pijak wraca i rzuca się z kijem na stróża. Wywiązuje się walka, w której łatwym zwycięzcą jest stróż. Stary, nieprzytomny z pijaństwa emeryt, wylatuje za bramę, pada na wznak — głowa uderza o bruk i odbija się jak piłka. Po kilku godzinach w domu leży trup...

Najpospolitsza historya! Codziennie raportuje kronika policyjna coś podobnego z przedmieść, a nawet z samego śródmieścia. Bywają tylko niektóre waryanty: zamiast laski nóż, zamiast opon mózgowych przebita otrzewna, złamane trzy żebra, odgryziony nos lub palec — bestyalstwa szaleństw alkoholicznych.

A mamy przecież gdzieś jakąś ustawę przeciw pijaństwu. Pamiętam nawet, jakeśmy się szczycili, że Galicya pierwsza wstąpiła na drogę ustawodawczą przeciw nadużyciom alkoholu! Gdzież jest ta ustawa? Zapylona, butwiejąca, zapomniana, zerka gdzieś ukradkiem z archiwów urzędowych na setki szynków lwowskich i cieszy się, że zrobiła swoje.

Ach, w istocie, zrobiła swoje — ale może po wsiach, gdzie chłop, poruszony raczej zdrowym instynktem zachowawczym, niż rygorami ustawy, odwraca się od wódki, wychodzi z bydlęctwa, w którem go pogrążały karczma i śmierdziucha. Lecz po miastach, a zwłaszcza w stolicy!... Mój ty miły Boże! A któż tu zliczy te setki szynków, ziejących na ulice wieczną zaduchą, czyhających w dzień i w nocy, jak wieczna pokusa na robotników, wracających z zarobkiem tygodniowym do dzieci, na biedaków spracowanych, którym się ława i ciepły kąt przy kieliszku uśmiecha, na hulaków, na rozbestwione flądry uliczne, na desperatów?... Któż zliczy te jaskinie pijackich szałów, nędzy i rozpusty?

Bo któż ma być winnym śmierci tego biednego emeryta, którego głowa odskoczyła od bruku jak piłka?

Czy on sam, że nie mógł się oprzeć nałogowi, czy stróż, który we własnej obronie wyrzucił go za bramę? Czyż winien tu głównie sam alkohol i jego szafarz, nad którym wprawdzie wisi ustawa, ale zapomniana, zapylona, zbutwiała...

Setki setek szynków — a czy kto słyszał o wymierzaniu kar na szynkarzy za przekroczenia ustawy? Kto o nich pamięta, kto je stosuje?

Łatwiej to jeszcze zrozumieć na wsi, że chłopa, schylonego cały dzień przy robocie na powietrzu, na słońcu, albo w zimnie i słocie ciągnie nieprzeparcie do kieliszka i ławy karczemnej. On ma jeszcze dość świeżego powietrza w płucach, aby je w zadusze karczemnej wydychać.

Lecz ten rzemieślnik, który na to opuszcza zaduchę warsztatu, aby znów na całe wieczory i noce tonąć w mefitycznych, kloakowych wyziewach szynku? Cóż się dzieje z tym biednym organizmem? Jakież to zwyrodnienia okropne, jakie zarazy moralne i fizyczne składają się na jego pokolenie?

Nie! Ustawa przeciw pijaństwu, przeciw nadużyciom szynków, przeciw jawnemu w dzień biały truciu i wyzyskowi, nie może być martwą! Powinniśmy to wołać głośno i bezustannie! A jeśli istniejąca ustawa nie wystarcza, niech idą dalsze ustawy i przepisy! Niech idzie do kozy, niech ulega hańbie i ten, co śmierdziuchą i ten co szampanem się upija, i ten co trutkę w nadmiarze podsuwa.

Choćbyśmy nawet mieli ze wstydem pójść do Moskali na naukę o monopolu wódczanym...

* * *

Czytaliście?

Ach, najzwyklejsza, brukowa wiadomo-

szawskich z wyjątkiem opery, której rządy pozostawiono prezesowi teatru i nadal.

Śliwiński został »głównym reżyserem«, bo tak chciała Łaska, a ta rządziła Puzyrewskim, już do ostatniej chwili jego życia. Czy ten »krok reformy« był dobrym, w tej chwili decydować nie można. Faktem już d iś niezaprzeczonym jest to, że operetka w »Nowościach« prosperuje świetnie, a dramat »Rozmaitości« zmarniał z kretesem...

Historye z Łaską w ogóle — rzuciły wielki cień na ostatnie lata jenerała, przyjaciela Polaków. Przysporzyły mu też mnóstwo kłopotów, które przyśpieszyły koniec jego życia. Miały się zakończyć małżeństwem. Łaska wycofała się z »Nowości«, zmieniła wyznanie, wyrobiła sobie rozwód z żyjącym jeszcze mężem i gotowała się do nowego małżeństwa...

Przyszła niespodziewanie śmierć, nieoczekiwana, nagła, jak piorun z jasnego nieba i przemazała te wszystkie plany swym bezlitosnym palcem. Puzyrewski polikwidował życiowe swoje plany, zrezygnował ze swej karyery administracyjnej, na której szczycie widniało generał-gubernatorstwo warszawskie, pozwolił się przenieść na stanowisko senatora i członka Rady wojennej do Petersburga z pensyą 12.000 rb. rocznie i wybierał się właśnie powoli na wyjazd kilkumiesięczny do kąpiel, gdzie miał nastąpić ślub jego z Łaską. Na parę dni przed samym wyjazdem, przyszedł nagle w nocy z poniedziałku na wtorek na godzinę przed północą atak sercowy!

Tego samego wieczoru jeszcze był u swej córki Wassianowej, żony pułkownika sztabowego, potem wrócił do mieszkania, które zajmował jeszcze w gmachu okręgu wojennego i naraz koło godziny 10 wieczorem uczuł się niezdrowym. Posłał po lekarza, lecz zanim go wyszukano, skonał.

Mnóstwo instytucyj artystycznych, finansowych i dobroczynnych, które się cieszyły jego poparciem — straciło w nim istotnie wielką podporę, dotąd niezastąpioną.

Puzyrewski był w swoim czasie prezesem teatrów w randze jenerała piechoty a potem pomocnikiem głównodowodzącego wojskami okręgu warszawskiego. Jego pomoc wydatna, poparcie i życzliwa rada dla każdego, kto sobie nie umiał już w żaden sposób inaczej poradzić, stała się wśród Polaków przysłowiową.

W sylwetce Puzyrewskiego nie wolno pominąć jednego szczegółu: napisał dwie bardzo dla nas smutne, ale i pouczające: monografie strategiczno-historyczne: »Wojna (?) polsko-rosyjska 1831« i »Powstanie w r. 1863«. Obie przetłómaczone już na język polski, napisane są z taką bezstronnością i nieukrywaną dla nas sympatyą, jakby ich nie pisał... generał rosyjski. Pojawienie się obu tych monografij wywołało w swoim czasie istną burzę broszur, która się szerokiem echem odbiła w prasie rosyjskiej. Puzyrewski bronił się bardzo stanowczo, utrzymując się w sympatyi dla nas niezłomnie.

Z szeregu innych jego dzieł dla nas ciekawych, wspomnieć jeszcze należy monografię »Samossiery«, z której skorzystał wiele powieściopisarz Gąsiorowski...

Pogrzeb, zmarłego jenerała, jaki się odbył dziś we czwartek w południe na cmentarz wolski, był olbrzymią manifestacyą sympatyi, jaką zmarły cieszył się w całej Warszawie...

Ce-El.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Towarzystwo tatrzańskie odbyło dziś pod przewodnictwem prezesa dra Ponikły, dalszy ciąg swego dorocznego walnego zgromadzenia. Dokonano uzupełniającego wyboru 4 wydziałowych, następnie postanowiono poczynić kroki u hr. Władysława Zamoyskiego, by pozwolił zahipotekować jako wyłączną własność Towarzystwa tatrzańskiego, parcelę nad Morskiem Okiem, na której ma stanąć schronisko Towarzystwa. W sprawie rozmaitych usterek w domu Towarzystwa na Krupówkach w Zakopanem, postanowiono wysłać komunikat do dzienników.

Hr. Feliks Sobański i hr. Emilia z Łubieńskich Sobańska złożyli na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie, jako fundusz osobny, kwotę 100.000 marek w akcyach banku niemieckiego.

Dziś telefonują nam:

Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbyło się w sali Rady miejskiej uroczyste zebranie z okazyi 25-letniego jubileuszu istnienia krajowego Towarzystwa rybackiego, w obecności wielu delegatów i grona członków. Przewodniczył wiceprezes Rozwadowski.

Przewodniczący złożył sprawozdanie z 25 letniej działalności Towarzystwa, zaznaczył, że przez ten czas Towarzystwo wpuściło do rzek 25 milionów sztuk rozmaitego narybku i 46.000 sztuk raków.

Uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do Cesarza i wystosować telegraficznie podziękowanie za popieranie celów Towarzystwa do ministrów: spraw wewnętrznych, skarbu, rolnictwa, do Namiestnictwa, Wydziału krajowego, Rady powiatowej w Tarnobrzegu, i zarządu dóbr Zatora. Odczytano pisma gratulacyjne od Wydziału krajowego, od obu krajowych Towarzystw gospodarskich i t. d.

Członkiem honorowym — w uznaniu zasług rodziny Potockich i obecnego Namiestnika około Towarzystwa — mianowano jednomyślnie Andrzeja hr. Potockiego.

Komisya budżetowa Rady miejskiej uchwaliła projekt ustawy co do progresywnego rozłożenia gminnego podatku czynszowego w granicach od 2 do 6 prc. Projekt ten i projekty zaprowadzenia gminnego podatku spadkowego i podatku od biletów tramwajowych uchwalono przedłożyć pełnej Radzie miejskiej.

Z Przemyśla nam donoszą: W niedzielę 29 bm. odbędzie się w naszem mieście zjazd delegatów tow. „Rodzina". Na porządku dziennym obrad znajduje się między innemi sprawa zakupna własnego domu we Lwowie.

Z Nowego Sącza nam donoszą: W znanej sprawie p. Kazimierza Szufy, przeciwko skarbowi kolejowemu o odszkodowanie z powodu kalectwa, któremu p. Szufa uległ podczas katastrofy kolejowej pomiędzy Nowym Sączem a Marcinkowicami, zapadł już wyrok sądu cywilnego. Skazanemu przyznano tytułem nawiązki 12.000 koron, za stracony zarobek 5.130 koron, rentę aż do zupełnego wyzdrowienia 224 koron miesięcznie, oraz 1500 koron na pokrycie kosztów sporu. Oprócz tego ma skarb kolejowy ponosić dalsze koszta leczenia aż do zupełnego wyzdrowienia.

Z Łańcuta nam donoszą: Zapowiedziana na czas od 1. do 8. czerwca wystawa przemysłu krajowego w Łańcucie, połączona z premiowaniem bydła włościańskiego, zapowiada się pod każdym względem bardzo dobrze. Przemysłowcy nasi zrozumieli już dzisiaj doniosłość takich wystaw i udział ich w wystawie będzie pokaźny.

Komitet wystawy dokłada usilnych starań, ażeby urozmaicić ją różnemi atrakcyami.

Projektowane są bardzo liczne wycieczki, prawdopodobnie specyalnemi pociągami, z

---

stka! Przyjeżdża facet z prowincyi do Lwowa — staje w »hotelu« — bawi się może za wesoło, bo mu w końcu drobnych brakuje, więc posela przez kelnera »hotelowego« zegarek i pierścionki do zastawu. Wszystko dotąd w porządku. Lecz gdy przychodzi do wykupna zastawionych przedmiotów, pokazuje się, że kelner »hotelowy« dał facetowi fałszywą kartkę zastawniczą...

To druga nasza rana stołeczna — hotele lwowskie! Hotele, hoteliczki, drugorzędne, trzeciorzędne, nareszcie nory, bez nazwy w cieniach wiecznego pyłu i błota.

Czy je kto zwiedza? Czy była kiedy jaka komisya sanitarna, co zbadała te odmęty wiecznego brudu, niechlujstwa, smrodu, zarazków, lepnących ścian i szyb, kultury pcheł i pluskiew?

Kto daje koncesye na hotele i jakie stawia wymagania? Przecież to, co się pleni we Lwowie, urąga najskromniejszym wymaganiom czystości i bezpieczeństwa, począwszy od cuchnących podwórzy, aż do złodziejskich kelnerów.

Nie potrzebujecie jechać w Kolbuszowskie, jeśli wam trzeba czarnej ospy. W hotelikach lwowskich są wszystkie zarazki — płodzi się i rodzi wszystko co chce.

A co do bezpieczeństwa, jedna anegdotka, może mało znana.

Przyjeżdża bogaty, lecz mało wymagający kupiec z Rumunii. Staje w hotelu drugorzędnym. A że ma przy sobie duże pieniądze, więc woła właściciela hotelu i daje mu pękaty pulares do przechowania. Było ich dwóch — przeliczyli — gospodarz wziął i schował u żony. Obaj byli żydzi.

Po kilku dniach, załatwiwszy interesy, kupiec odjeżdża. Rozlicza się z gospodarzem i prosi o zwrot pularesu.

— Jaki pulares? — mówi gospodarz ze zdumieniem.

— Ten, com ci dał do przechowania. Gospodarz zaprzeczył, z krzykiem i oburzeniem, oskarżając kupca o napaść.

Co robić? Kupiec poszedł do rabina o pomoc. Rabin wysłuchał, podumał, a potem zamknął kupca w sąsiednim pokoju i posłał po właściciela hotelu.

Jako powód zaproszenia wynalazł jakąś sprawę całkiem obojętną. Mówiąc o niej, zwrócił nagle uwagę na piękny łańcuszek od zegarka na kamizelce hotelarza.

— Prześliczny łańcuszek — rzecze — pozwól mi go pan na chwilę. Chciałbym taki sam sprawić mojemu zięciowi. Poślę go pokazać złotnikowi i zaraz go zwrócę.

Uprzejmy hotelarz nic nie miał przeciw temu.

Wówczas rabin wyszedł do kuchni, a dając starej słudze łańcuszek od zegarka rzekł:

— Idź do żony hotelarza i powiedz, że jej mąż żąda natychmiast grubego pularesa, który jej dał do przechowania, a na znak pokaż ten łańcuszek.

Za chwilę wróciła sługa z grubym pularesem. Rabin wywołał kupca z drugiego pokoju, dał pulares kupcowi, łańcuszek hotelarzowi i sprawa została zakończona...

Lecz niestety! Nie zawsze jest pod ręką rabin — a łotrowstwa dzieją się tymczasem po brudnych hotelikach lwowskich.

* * *

Ach! Takbym rad świstać na szynki i hotele lwowskie!

Lecz na co? Właśnie przejeżdża nowy wóz tramwajowy na skręcie. Jakże on ślicznie, ach jak ślicznie świszczy! Nerwy rzucają człowiekiem jak sprężyną w górę. Ach, jak kwiczy i świszczy!

A ten stary wóz tramwajowy, jak się trzęsie, jak trzęsie. Osobno ławka, osobno podłoga — ach, jak się trzęsie!

Kiedyż się rozstrzęsie?

Ille.

Rzeszowa, Przeworska, Jarosławia, Przemyśla, Leżajska jakoteż zwiedzanie gremialne wystawy przez uczniów gimnazyum rzeszowskiego, jarosławskiego i t. d.

Z Wieliczki nam donoszą: Tutejsze towarzystwo „Sokół“ i „Czytelnia“ urządzają w dniu 16. czerwca br. wspólnemi siłami wielki festyn połączony z jednodniową wystawą próbek wyrobów krajowych. W dniu tym odbędzie się równocześnie wiec przemysłowy. Wspomniane towarzystwa upraszają przemysłowców krajowych o nadsyłanie próbek, względnie okazów swych wyrobów. Rozchodzi się tu szczególnie o artykuły wytwórstwa krajowego, codziennego użytku, z którymi owa jednodniowa wystawa ma zapoznać praktycznie publiczność wielicką i zachęcić ją do popierania przemysłu krajowego. Próbki, względnie pojedyńcze okazy nadsyłać należy pod adresem wydziału „Czytelni“ lub też wydziału „Sokoła“ w Wieliczce.

Z Chrzanowa nam donoszą: Dnia 29. bm. odbędzie się tu w sali Rady powiatowej wiec przemysł. z następującym porządkiem. dzien. na którem delegat lwowskiego biura reklamy wygłosi referat o potrzebie popierania przemysłu krajowego, poczem nastąpi ukonstytuowanie się towarzystwa „Pomocy przemysłowej“.

Pogadanki o wojnie.

Atak japoński na Kinczu.

(Z). Od dziś począwszy przez kilka dni będziemy mieli pełne szpalty szczegółów mniej lub więcej prawdziwych o walkach około miasta Kinczu. To też nie zamierzam opisywać samego przebiegu walki. Walka ta da się skreślić w kilku słowach: przez 30 godzin grały działa obu armii, a gdy pozycye rosyjskie zostały należycie wzruszone, wykonali Japończycy dwa ataki frontalne i zepchnęli Rosyan z obronnych wzgórz na południe O wiele więcej na czasie wydaje mi się rozbiór krytyczny tego ostatniego epizodu wojennego, ze względu na cały plan Kampanii.

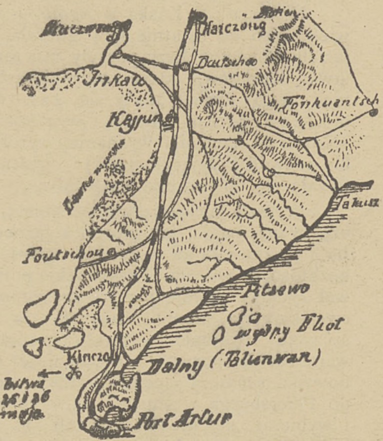
Poznajmy najpierw sytuacyę terenową: Miasteczko Kinczu leży o 2 i pół kilometra na północ od portu Dalnego, a 8—10 kilometrów od portów portarturskich. Z Dalnego (po chińsku Talienwan) wiodą dwa tory kolejowe: jeden na północ ku Kaiczau i Niuczwangowi, drugi na południe ku portowi Artura. Jak Sz. Czytelnicy przypominają sobie z przedwczorajszej pogadanki, Japończycy, nie mają dotąd dogodnego miejsca lądowania na półwyspie liaotungskim, mimo, że lądują w kilku punktach. Wysadzanie na ląd ciężkich dział, lokomotyw, wozów kolejowych, pontonów itd. — wszystko to sprawiało im dotąd bajeczne trudności. To też jasne, że gorącem pragnieniem ich było posiąść jeden z dwu portów, nadających się do wygodnego lądowania ciężkich przedmiotów; tymi portami są: Dalny i Niuczwang. Niuczwang korzystniejszy jest od Dalnego, gdyż leży o 150 kilometrów bliżej właściwego terenu wojny, lecz nad Niuczwangiem czuwa obecnie cała armia Kuropatkina. Aby posiąść Niuczwang, trzeba zaopatrzyć się w olbrzymie siły i zasoby techniczne; natomiast Dalny można zdobyć mniejszemi siłami.

Nim więc Japończycy spróbują uderzyć z całą forsą na linię Niuczwang-Haiczöng, muszą wpierw posiąść Dalny i w nim zagospodarować się na dobre.

Miasteczko Kinczu leży, jak rzekłem, nieco wyżej na północ od Dalnego. Chcąc więc posiąść Dalny, trzeba było najpierw zepchnąć Rosyan za Dalny. I to się właśnie stało.

Teraz oczywiści pierwszą rzeczą Japończyków będzie ufortyfikować się na południowych wzgórzach od Dalnego, które już się znajdują w ich rękach, i oczyścić sam port Dalny z resztek rosyjskich, to jest, z załogi, jeżeli ta jeszcze stamtąd nie uciekła i z min gęsto w porcie porozrzucanych, a gdy się to stanie, naprawić przedewszystkiem oba tory kolejowe, wiodące na północ i południe. Zabierze to im kilka dni czasu. Czy w tym czasie będą posuwali się naprzód ku Portowi Artura? — Bardzo wątpię. Samo oblęganie takiego obronnego portu wymaga długich i żmudnych przygotowań technicznych, kopania zygzakowatych rowów, służących do ochrony postępujących naprzód oddziałów piechoty i artyleryi itd. (Przypominam, że oblęganie Paryża trwało od października do końca lutego). To też Japończycy, śmiali i energiczni, tam gdzie konieczność tego wymaga, ogromnie szanują życia ludzkie w razie przypuszczalnego niepowodzenia. Choćby więc samo wojsko rwało się do szturmów, rozważni komendanci powinni usłuchać w tym wypadku głosu rozsądku.

Ze stanowiska strategicznego, nie widzę obecnie konieczności zajęcia Portu Artura w jak najkrótszym czasie. Flota admirała Togo jest o tyle silną i przedsiębiorczą, że potrafi miesiącami jeszcze trzymać rosyjskie torpedowce na wodzy, a skoro je trzyma, to dla czego wystawiali tysiące żyć ludzkich na niepewną grę. Flota bałtycka nie wyjechała dotąd z Europy i nie wyjedzie przed końcem sierpnia (a może wcale nie wyjedzie), gdy zaś wyjedzie, to podróż jej potrwa 2—3 miesięcy. Tak więc Japończycy i z tej strony nie są naciskani.



Ze wszystkich tych względów, głosowałbym ponownie wbrew uporczywym twierdzeniom wielu zagranicznych dzienników, za tem, że Japończycy zbliżać się będą do portu Artura bardzo wolno, z zastosowaniem wszelkich ochronnych środków technicznych i szturmy swe na ten port rozpoczną dopiero w sierpniu lub wrześniu.

Natomiast sądzę, że cała ich uwaga skupi się teraz na Niuczwang i okolicy.

W chwili, gdy uda im się port Dalny zająć i oczyścić go z min, przetransportują obie dywizye zmobilizowane w Hierozimie do Dalnego i wyślą je koleją do Kajping, ostatniej stacyi koncentracyjnej przed Niuczwangiem.

W tem miejscu wypada podnieść znowu jedną z bardzo pięknych i zręcznych operacyj japońskich.

Zachowanie toru kolejowego między Dalnym a Kajpingiem było im nadzwyczajnie potrzebne. To też znowu z zadziwiającą brawurą pochwycili Kajping w swe ręce, włażąc bezczelnie Kuropatkinowi pod sam bok, zaraz po pogromie nad Jalu, kie-

ZEMSTA LOLA.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Lolo kochał się w śpiewaczce operetkowej Luizie Besquier. Ile razy występywała— zawsze był w teatrze.

Gdy wchodziła na scenę, Lolo zapominał o otoczeniu, widział tylko ją, śledził każdy jej ruch.

Nieraz roiło mu się w głowie, by zbliżyć się do niej i wyznać to, co się w jego sercu działo...

Lecz wahał się... ona by go wyśmiała!

Był przecież uczniem VII. klasy — a ona śpiewaczką, ubóstwianą przez całe miasto!

Zresztą bał się, by wymarzony ideał przy bliższem poznaniu aureoli swej nie stracił. Wiedział, że są złe kobiety, lecz mimo tego, w każdej z nich widział Madonnę...

A cóż dopiero w swym ideale, celu swych marzeń!

Raz po przedstawieniu, stanął skryty ciemnością przy drzwiach, którymi Luiza zwykle z teatru wychodziła.

Deszcz lał strumieniami — przy drzwiach nie było dziś entuzyastów.

Za chwilę Luiza wyszła.

Wsiadając do powozu, pośliznęła się i upadła.

Lolo przybiegł jej w pomoc.

W świetle latarni znalazły się ich oczy.....

— Proszę, niech pan przyjdzie jutro do mnie, podziękuję panu pięknie — rzekła, kokieteryjnie wsiadając do powozu. . . .

. . . .

Takiego adoratora Luiza jeszcze nie miała.

Bawił ją swym idealizmem, nęcił niewinnością...

Grała z nim komedyę.

Gdy z innymi mężczyznami wyprawiała orgie, przed Lolem udawała naiwną

Nieraz umyślnie uchyliła bluzkę, odsłaniając piękny biust.

Wtedy z pod oka śledziła Lola.

Widziała jak pąsowiał, czuła, że go odurzała...

Naraz udając, że dopiero teraz spostrzegła niedyskretny przypadek, poprawiała tualetę i spuszczała oczy.

Ideał w oczach Lola rósł... aureola promieniała.

Był śmiesznym w jej oczach, lecz się jej podobał.

Te jego niebieskie oczy... lekki polot wąsików... te zgrabne kształty...

Postanowiła go zdobyć!

Po przedstawieniu zaprosiła Lola do siebie.

Siedzieli na kozetce w buduarze Luizy.

Nagle, udając zmęczenie, oparła się o jego ramię... czuła jego oddech... przylgnęła do niego.

Lekki peniuar opadł z jej ramion, oczy pałały ogniem... ściskała go namiętnie...

Lolo wyrwał się przemocą z objęć Luizy.

Zdrętwiał.

To więc był jego ideał? ta rozbestwiona hyena?

Chwycił za kapelusz i wybiegł prawie nieprzytomny.

Słyszał tylko za sobą szyderczy śmiech draśniętej kokoty. . . . .

. . . .

Sześć lat minęło.

Lolo służył jako jednoroczny ochotnik przy czarnych dragonach we Wiedniu.

Hulał co się zowie — kobiety zmieniał jak rękawiczki.

dy Rosyanie zupełnie stracili głowę i nie odważyli się na energiczną ofenzywę. Po przychwyceniu toru kolejowego na przestrzeni 150 kilom. przed spustoszeniem go przez oddziały kozackie, odda im dziś wielkie usługi, bo wyłatawszy nieznaczne spustoszenia, przewiozą koleją 50 tysięcy wojska z Dalnego do Kajpingu w ciągu najbliższych 2—3-ch tygodni, a niezapominajmy, że armia ich dokoła Kajpingu dziś już jest wcale pokaźna. Według obliczeń sprawozdawców z terenu wojny, na mandżurskim terenie ma być w tej chwili 7 japońskich dywizyj. Wiemy z relacyj Kuropatkina, że w okolicy Föngwanczengu biwakują tylko 3, te same, które były pod Kurokim nad Jalu, jedna jest skierowana na port Artura — a gdzie reszta? Oczywiście, że owe 3 dywizye stanowiące resztę (60—70 tys.) znajdują się na linii Kajping-Takuszan, i coraz bardziej koncentrują się na zachodniem skrzydle. Być może, że i część rezerwowych brygad podąża także w te strony.

Jeżeli przypuszczenia moje są trafne, jeżeli Japończycy dlatego tylko tak zajadle rzucili się na Kinczau, aby stworzyć w Dalnym dogodny punkt lądowania dla armii z Hierozimy, to musiałbym w dalszej konsekwencyi wysnuć wniosek, że po epizodzie z pod Kinczu, (którym dzienniki będą mogły bawić się kilka dni) nastąpi w dalszym ciągu cisza, która będzie zużytą na roboty techniczne około naprawy toru na linii Kajping-Dalny i na przewiezienie dwu dywizyj z okrętami z Hierozimy do Dalnego, a stąd koleją do Kajping.

Hr. W. Dzieduszycki
o polityce zagranicznej.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacyi austr. wygłosił dłuższą polityczną mowę delegat hr. Wojciech Dzieduszycki. Oświadczył on na wstępie, że w wywodach hr. Gołuchowskiego nie mógł się w żaden sposób dosłuchać tej wojennej nuty, jaką mu podsuwają niektórzy mowcy z opozycyi. Jest w nich tylko ostrzeżenie pod adresem Turcyi, ażeby się nie opierała austro-rosyjskiemu programowi reform. Polityka Austro-Węgier na Bałkanach jest zupełnie jasna i szczera. Chodzi o zaprowadzenie w Turcyi stosunków zgodnych z zasadami cywilizacyi, chodzi o dzieło humanitarności i sprawiedliwości, a nie przemocy, chodzi, by w Turcyi mogły żyć obok siebie różne narodowości i różne wyznania bez wzajemnego uciskania się. To jest jedyne zadanie, jakie Austro-Węgry łącznie z Rosyą, jako pełnomocnicy Europy tam przeprowadzają.

Należy też życzyć dziełu temu powodzenia w interesie pokoju światowego. Życzyć by też sobie wypadało, ażeby dzieło sprawiedliwości zwyciężywszy w Turcyi, zbudziło poczucie sprawiedliwości i w innych państwach Europy, tak, iżby następcy nasi nie mieli widowiska, jakie dziś miewamy w Europie, że w pewnych państwach uchwala się ustawy wyjątkowe przeciw pewnym narodowościom, że się odmawia naturalnych praw spadkobiercom pewnych narodowości i że w innych państwach takie wyjątkowe ustawy są zamierzone. (»Bardzo słusznie!«, na ławach Polaków). Polityka Austro-Węgier z natury rzeczy może być tylko zachowawczą, potrzeba też wielkiej fantazyi, by w tej polityce dopatrzeć się czegoś awanturniczego i zdobywczego. Tak samo wyłącznie zachowawcze cele mają Austro-Węgry na Bałkanach, jak zachowawczą jest polityka obecnych gabinetów i ludów europejskich. Taki doniosły fakt, jak sojusz francusko-angielski tworzy dalszą gwarancyę pokoju w Europie i z jakiegokolwiekbądź stanowiska należy go z radością powitać.

Nie bez zamiaru też minister spraw zagranicznych, mówiąc o zjeździe swoim z włoskim ministrem spraw zagranicznych, stwierdził, że stanowi on dalszą rękojmię trwałości i przyjaznych związków pomiędzy oboma państwami.

Hr Dzieduszycki omawiał dalej wojnę rosyjsko-japońską. Mowca podnosi, że z ubolewaniem musi się spoglądać na fakt, iż naród rosyjski jest zniewolony w tak oeldgłych stronach i w kwestyi, nie dotyczącej ani jego tradycyj, ani żywotnych interesów prowadzić krwawą wojnę, w której tak wielkie ponosi ofiary i w której nie jeden już z jego najlepszych synów śmierć znalazł. Nad nieszczęsną tą wojną tembardziej musimy ubolewać my Polacy, ze tylu Polaków musi tam krew swą przelewać, a niejeden z poddanych austryackich, Polaków, nawet członków tej delegacyi, ma krewnych, którzy nietylko są wystawieni na niebezpieczeństwa walki, ale także na jeszcze gorsze niebezpieczeństwo klimatu Mandżuryi i na zarazy.

Musimy też i nad tem ubolewać, że wskutek wojny, dobrobyt ziem polskich, należących do Rosyi, a graniczących z Austryą, wystawiony jest na ciężką próbę. Ale nie tylko stosunki ekonomiczne krajów w obrębie Rosyi, lecz także gospodarcze stosunki świata i wogóle targu pieniężnego, wystawione są na niebezpieczeństwa, gdyby wojna ta dłużej trwała. Dlatego musimy jak najszczerzej wyrazić pragnienie, aby okropności tej wojny, możliwie, jak najprędzej się zakończyły. Najważniejsze kwestye żywotne narodu rosyjskiego, nie leżą nad morzem Żółtem, ani na wschodzie Azyi, ale w Europie, wewnątrz kraju, który koniecznie wymaga wewnętrznego uzdrowienia, zmiany administracyi, stworzenia ekonomicznej kontroli.

Mowca wskazuje na to, że car wbrew swej woli zmuszony został do przeprowadzenia tej krwawej wojny, poczem podnosi, że nie można się narażać na niebezpieczeństwo niespodziewanego zaskoczenia przez jakąkolwiek nawałę. Ponieważ uczuwamy dobrodziejstwa pokoju, musimy dbać o to, byśmy zachowali pełną siłę, jaką zachować powinno mocarstwo. Państwo takie, jak Austrya, tak rozległe i z tak różnymi narodami, musi posiadać siłę zbrojną, godną mocarstwa, gdyż w przeciwnym razie, byłoby za wielką pokusą dla złego sąsiada, a niezdolność Austryi do walki, stanowiłaby wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego i równowagi mocarstw europejskich. (Potakiwania).

Dlatego ja i moi najbliżsi towarzysze klubowi, nie możemy brać tego na naszą odpowiedzialność, kiedy ministrowie wojny i kierownictwo rządu udają się do nas z żądaniami uchwalenia ciężarów, abyśmy siłę zbrojną monarchii w całej pełni utrzymali, byśmy tych żądań nie akceptowali.

Ale oświadczając, że żądania te zaaprobujemy, nie możemy ukrywać, że kwestye te nas rzeczywiście niepokoją i Koło polskie nie zezwoli na pożyczkę w innej drodze, jak przez uchwałę parlamentu. Nie ze stanowiska tego lub owego narodu, ale ze stanowiska życia konstytucyjnego, musimy absolutnie uważać za niemożliwe zaciągnięcie pożyczki wbrew konstytucyi w innej drodze. (Niech tylko Czesi zezwolą na to. *Red.*)

Dzieła, zaczętego przez Luizę Besquier, dokończyły inne kobiety.

Ona wszczepiła w idealistę zwątpienie w kobietę; zarodek kiełkował i dojrzał.

Lolo gardził kobietami.

Lecz gorzej mu z tem było.

I nieraz z rozrzewnieniem myślał o Lolu-idealiście, czuł, że upadł, czuł, że stracił skarb, którego nikt nie mógł mu oddać.

Mimo woli, myślą zawsze wracał do tej, która pierwsza jad w jego duszę wszczepiła.

Nienawidził jej...

Od owego wieczoru, Luizy więcej nie widział. Słyszał tylko, że wkrótce wyszła za mąż za bogatego kupca we Wiedniu i że ma być obecnie wzorową żoną i matką.

. . . .

Raz siedząc w loży, ujrzał naprzeciw kobietę strojną.

Poznał ją natychmiast... była to Luiza.

Siedziała sama, słuchając ze skupieniem duetu Rudolfa i Mimi.

Pierwszą myślą jego było wejść do jej loży... lecz nie...

Lolo cofnął się w głąb loży i przez całe przedstawienie z oka jej nie spuszczał.

Dziś, lub nigdy mógł się na niej zemścić! A zemścić się musiał.

Za to, że odarła go z najdroższych zalet... za to wydrze jej spokój duszy!

Lecz czy tylko prawdą było, że teraz jest uczciwą kobietą i wzorową matką?.....

. . . .

We foyer po przedstawieniu panował wielki natłok.

Publiczność z lóż parterowych i I. piętra zebrała się na głównych schodach.

Portier wywoływał po kolei ekwipaże.

Luiza stała całkiem w górze.

Lolo zbliżył się. Widział, że go poznała, gdyż spąsowiała.

— Pan sobie życzy? — spytała zimno.

— Spłacić dług — rzekł Lolo grzecznie, lecz wyzywająco.

Luiza zrozumiała.

— Pan zapominasz, czem dzisiaj jestem! —

Lolo odetchnął — a więc mógł się zemścić!

— Nie traćmy czasu — rzekł — dziś jeszcze musisz być moją!

Luiza nic nie odpowiedziała, tylko szybko zdążała ku wyjściu. Myślała, że mu się wymknie.

Lolo w ślad za nią...

— Jeśli nie — szepnął — jutro mąż twój pozna całą twą przeszłość.

Trafił. Luiza zdrętwiała.

— Podły — syknęła. Czuła, że był w stanie spełnić groźbę.

W tej chwili stanął jej przed oczyma obraz szczęścia domowego.

Kochający mąż, wierzący jej ślepo... dzieci...

Miałażby szczęście to zburzyć?

Lolo czuł, że rozważała. Nabierał pewności.

Dochodzili do wejścia — nie było czasu do namysłu.

Portier, widząc Lola, krzyknął w ulicę: Carl von der Wallnerstrass!!

Powóz w tej chwili zajechał.

Lolo podał ostentacyjnie ramię Luizie. Odmówić nie mogła. Setki ludzi stało w około! Ten szaleniec gotów zrobić awanturę — myślała.

Pomagając jej wsiadać, czuł jej rozpaczliwy opór. Była bardzo bladą.

Nieznacznie wsuwał ją do powozu.

— Zum Sacher? — spytał woźnica.

— Nie, do mego mieszkania! — odrzekł szybko Lolo, wsiadając za Luizą...

Odit.

Przechodząc do wewnętrzno-politycznej sytuacyi, omawia hr. Dieduszycki akcyę pojednawczą między Czechami a Niemcami, i oświadcza, że Polacy, jak obstają zawsze za swemi własnemi prawami narodowemi, tak z drugiej strony pojmują postulaty narodowe Niemców i Czechów. Jednakże Niemcy i Czesi winni pamiętać, że sami są narażeni na wielkie niebezpieczeństwo, jakie spór ich musi spowodować dla całego państwa.

Omawiając powstałe zaniepokojenie ewentualnością absolutyzmu powiada hr. Dieduszycki, że gra, jaką prowadzi się tak w Austryi jak na Węgrzech, zmusza rząd do faktycznego absolutyzmu. Jeżeli się mówi, że my przy tym absolutyzmie bez uchwał parlamentu bardzo dobrze żyjemy, to musimy zapytać, jak długo to będzie trwało i co się stanie wówczas, jeżeli wskutek trwania podobnych stosunków wprawdzie posłowie będą jeszcze wybierani, ale stracą wszelki wpływ, gdy się będzie miało pewność, że parlament nie jest zdolny do niczego, gdy na żadne stronnictwo nie będzie się miało względu.

Przedstawiając niebezpieczeństwo absolutyzmu oświadcza mowca, że niesłuszne jest twierdzenie, iż te opłakane stosunki, w jakich wiecznie parlament austryacki się znajduje, są wynikiem nieuwzględnienia konstytucyjnych praw wszystkich narodów.

Wiemy, że wszystkie narody gorąco kochają tę monarchię i nie ustrój konstytucyjny ponosi winę nadużycia regulaminu izby posłów. Jeśliby jedno stronnictwo zaniechało obstrukcyi, a drugie grożenia nią, wówczas możliwą byłaby dyskusya rzeczowa w izbie i zmniejszyłaby się przepaść jaka dzieli obie strony.

Z kolei zwraca się hr. Dz. do rządu z apelem — aby znów rozwinęło się konstytucyjne życie w Austryi i umożliwione zostało wspólne pożycie narodu niemieckiego i czeskiego.

Po przemowie kilku innych mowców i końcowych wywodach referenta margrabiego Bacquehema, przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

MAŁY FEJLETON.

K. ROJAN.

W wagonie.

Z humorystyki życiowej.

Wybrałem się raz podczas studyów akademickich z Krakowa do Przemyśla na święta Bożego Narodzenia.

Paltocik podbity wiatrem na grzbiecie, w ręku zawiniątko z kołnierzykami i legitymacya akademicka w kieszeni, uprawniająca do całej trzeciej klasy za opłatą jakiejś tam części wojskowego biletu — nic więcej.

Wsiadam pod wieczór do wagonu nabitego po brzegi. Przed świętami ruch ogromny — fundusz kolejowy święci prawdziwe żniwo z dożynkami, kosztem trzeciej klasy. Ale w dwudziestym czwartym roku życia, człek śpi wygodnie i na płocie.

Powitałem towarzystwo uchyleniem kapelusza i siadam.

Przedział mieścił w sobie pięć osób — ja byłem szósty. Z góry, przez szczeliny starego wozu dmie śnieżyca, z dołu bije w odnóża podzwrotnikowy żar.

— Panie konduktorze — usłyszałem na wstępie — gadaj pan od razu, czy chcesz nas ugotować na twardo, czy na miękko.

Wyrazy te padły z ust łysego jegomości o pogodnej jowialnej twarzy.

Biedny, zahukany konduktor ruszył tylko ramionami i poszedł dalej.

I co tu narzekać na trzecią klasę? — takiej wesołej zabawy, jak tu się niekiedy spotyka, nie znajdzie nigdy ani w drugiej ani w pierwszej klasie.

Przy oknie siedzą naprzeciw siebie dwie starsze niewiasty. Ledwie pociąg ruszył już rozmawiają.

— Ja wracam od zamężnej córki. Nie dawno się pobrali na świętą Katarzynę, a jakże, pobrali się biedniątką na świętą Katarzynę. I ot, byłam u nich cały miesiąc.., a jakże, cały miesiąc u nich byłam.

Poco ona każde zdanie powtarzała w dwu odmiennych wydaniach na to mój akademicki umysł nie miał rozwiązania.

— A oni są szczęśliwe? — pyta sąsiadka z naprzeciw.

W rodzajach nie tęga, czemu dziwić się nie można, bo jest żoną czesko-niemieckiego kolonisty osiadłego od dawna w Galicyi. Ojciec i córka z tego samego szczepu są także w przedziale; ojciec siedzi przy żonie, ma ogolone wąsy i dusi krótką fajeczkę, córkę zaś oddzielił od reszty rodziny ów łysy jegomość, co pytał konduktora w jakim stopniu ma być ugotowany. Wcale ładna sobie dziczka, ta czesko-niemiecka dziewoja; zamaszysta, rosła i kształtna. Rumianą i zgrabną ma twarzyczkę, a musi być zapamiętałą gosposią, bo ręce jej są grube, zaś paluszki od igły i mycia wyglądają jakby czarnemi żyłkami opstrzone i świecą się u kończyn woskowym połyskiem.

Przyglądając się dziewczynie, słucham wciąż opowiadania o szczęściu młodej pary, która się skojarzyła na świętą Katarzynę, o ich gospodarstwie, całusach, sprzeczkach i nadziejach. Szczęśliwa matka posiada chyba gdzieś przy sobie ukryty róg obfitości, z którego nigdy nie wytrzęsie całego zapasu. Widocznie dobrze ją gościły dzieci, bo wśród potoku słów porwała ją czkawka. W odpowiedzi na każdy napad żołądkowych zaburzeń odwraca twarz nieco ku oknu i rzuca w przestrzeń szybko »na stronie«.

— Przyjadę, przyjadę...

Była to odpowiedź przeznaczona dla córki, która ją wspominała.

W naiwności swej jest zabawna niewiasta najmocniej przekonaną, że dobre dzieci już się bardzo za nią stękniły.

— Przyjadę... przyjadę... powtarza raz drugi i trzeci, lecz mimo tych zapewnień córka jak wspomina, tak wspomina.

Naraz krzyknął konduktor pod oknem:

— Dębica!

— Jezu Nazarejski!

I szczęśliwa matka podskoczyła w górę. Zajęta czkawką i opowiadaniem zajechała o jedną stacyę za daleko.

Trzeba było widzieć pośpiech, ów bajeczny a nerwowy pośpiech, z jakim zabierała tobołki, z jakim wciskała głowę niesfornej kury do kojca.

Pomagaliśmy ile nam sił starczyło. W końcu wypchaliśmy kobiecinę, sześć węzełków i kojec z kurą za drzwi.

— Niech Pan Bóg zapłaci, litościwe moje państwo, niech wam Pan Bóg miłosierny zapłaci. Szczęśliwej podróży... a jakże, szczęśliwej podróży.

Pociąg już był w ruchu, a tam na dworze wciąż jeszcze spadały jej błogosławieństwa na nasze głowe i głowy naszych potomków.

Po jej odejściu zrobiło się naraz w przedziale cicho, jakby zegar ścienny zatrzymał się w swem tykotaniu.

Było już koło dwunastej w nocy i wszyscy czuliśmy się dość znużeni.

Kolonista oglądnął się niespokojnie po ławkach i ozwał się do córki.

— Połóż się trochę Sewerka, pan się posunie.

Ostatnią uwagę wypowiedział pod adresem łysego jegomości. Ten okazał natychmiast wielką ochotę wyświadczenia przysługi dziewczynie.

— Ależ bardzo proszę, zawołał, zgarniając połę odzienia ku sobie. — Już my to jakoś zrobimy. Niech panienka się położy, proszę, bardzo proszę. I pani także może się położyć. My możemy i prędzej wytrzymamy. O, ja w drodze nigdy nie śpię, a jak mnie mrzączka ogarnie to się pokiwam trochę na prawo, na lewo — i już.

Zapobiegliwy kolonista podziękował uczynnemu sąsiadowi za jego ofiarność, zdjął potężny kosz z półki, umieścił go między obiema ławkami, zaścielił kocem i zmusił żonę, aby się na poprzek położyła, sam zaś wyciągnął się o wiele wygodniej w skośnej pozycyi na ławie. Wkrótce potem i dziewoja sparła głowę na węzełku i pochyliła się na bok.

Kształty jej teraz dopiero wystąpiły w całej rasowej wypukłości.

Dla mnie miejsca do ułożenia się już nie stało; również i jegomość rozdzielający ojca i córkę musiał poprzestać na kiwaniu się w prawą i lewą stronę, a jednak nie sprawiało mu to przykrości, bo jak zapewniał, nie miał zwyczaju sypiać w wagonie.

Jak długo kiwaliśmy się obaj, tego nie pamiętam, zdaje się, że na przestrzeni między Dębicą a Rzeszowem, ale gdym się po pewnym czasie obudził, zauważyłem, że mój towarzysz od kiwania, o wiele praktyczniejszy odemnie. Najpierw z pozycyi kiwającej się przeszedł już w leżącą, gdyż jego głowa spoczywała niewinnie na przygodnej poduszce, która sama natura miękką i podatną uczyniła. Poduszką tą była rasowa talia panny kolonistki.

Porwał mnie pusty śmiech i rozbudziłem się do reszty.

Jegomość spał wprawdzie na urząd, lecz widocznie niedawno wszedł w prawa posiadania, bo wywalczał sobie jeszcze najdogodniejsze warunki.

Posunął więc wygodnie ramię pod poduszkę i dostosowywał ucho do fałdów sukni.

Ale nie koniec na tem. Po jakimś czasie ścierpły mu widocznie nogi. Podniósł więc jedną w górę i szuka dla niej spoczynku na horyzoncie. Spróbował raz, drugi, lecz nie znalazł oparcia. Zdawało się, że da za wygraną. Ale nie. Po chwili spróbował raz trzeci, dźwignął ją jeszcze wyżej i umieścił wygodnie na brzuchu kolonisty.

Teraz już leżał jak pasza. Ale po kilku minutach i tego było mu za mało. Dla urozmaicenia repertuaru począł zwolna dźwigać drugą nogę i mierzyć nią prościutko w kosz, na którym spoczywa głowa pani kolonisciny.

Śledząc pilnie każde drganie tej trzeciej części ciała jegomości, przestałem mu nawet zazdrościć poduszki, na której znużoną umieścił łysinę.

Naraz krzyknęła przeraźliwie stara kolonistka, siadła, poczęła przebierać palcami po nosie.

W tym samym czasie druga noga jegomości objęła już kosz w posiadanie na wyłączną i niepodzielną własność.

— Czyś pan zwaryował, czy co?... — krzyknęła wściekle niewiasta.

Na ten krzyk obudził się kolonista i zepchnął obie nogi jegomości z kufra i ze swego brzucha.

Mimo tych krzyków i gwałtownych wstrząśnień spał dalej — córka także. Jak para starych tygrysów, rzucili się teraz ojciec i matka na grupę śpiącą w drugim kącie przedziału. Do spółki porwali nie szczęsnego za kołnierz i rękaw i dźwignęli go w pozycyę do kiwania. Równocześnie i córka poczuwszy nogę w otoczeniu rozbudziła się i siadła.

Powstał krzyk. Wymyślano jegomości, szarpano go i potrącano go. On jednak wciąż spał... trząsł głową i spał, skłaniając

niewinnie łysinę, to ku łonu matki, to ku brzuchowi ojca.

A gdy wreszcie rozbudził się i zrozumiał ile to srogich wykroczeń dopuścił się we śnie, jął usprawiedliwiać się i w jak najczulszych wyrazach przepraszać.

Grzeczność jego i szczery żal za nieświadome przestępstwa wnet przebłagały rozjuszoną rodzinę.

Córka przesiadła się na miejsce ojca, ojciec posunął się na środek ławki, a choć jeszcze pomrukiwał i palił zawzięcie fajkę, czuć było, że całą rzecz uważa za jeden z wypadków, jakich wiele w gospodarstwie.

Przed samym Przemyślem całe towarzystwo popadło znowu w głęboką drzemkę. Jegomość, aczkolwiek kiwał się jeszcze, to przecież łysina jego przypominająca księżyc w pełni zataczała już coraz niższe kręgi w kierunku brzucha kolonisty.

Doprawdy żałowałem, że mi konduktor tak wcześnie zapowiedział Przemyśl.

Dzień literacko-artystyczny.

(*j. b.*) **Konkurs Sonzogna.** Ostatni numer „L'illustrazione italiana“ przynosi dokładne szczegóły o wystawieniu w Medyolanie 3 oper jednoaktowych, przysłanych na tegoroczny konkurs nakładcy Sonzogna. Z licznego szeregu oper wybrano trzy utwory i poddano je publicznej ocenie przed przyznaniem nagrody. Najmniej podobała się opera młodego Wenecyanina, cenionego pianisty i kompozytora, Franco da Venezia „Il domino azzuro“ głównie wskutek jaskrawego tekstu i mało samodzielnej muzyki przyjęto dość chłodno. Nierównie większą wartość ma przedstawiać opera „Manuel Menendez“, utwór również bardzo młodego Neapolitańczyka, Lorenza Filasi. Libretto pełne poezyi napisane jest podług noweli Edmunda de Amicis. Entuzyastyczne oklaski powitały operę Paryżanina, Gabryela Dupont, który operą swoją „La Cabrera“ mimo rywalizacyi włoskiego maestra osiągnął najwyższy stopień uznania. Librecista Massenet'a, Henryk Cain, napisał tekst, mający tworzyć z muzyką Dupont'a nadzwyczajną całość. Zalety „Cabrery“ to głęboka wiedza muzyczna, szczerość uczucia i arystokratyczne wyrafinowanie szczegółów. Dupont zwyciężył Filasi'ego, którego cechą temparament i zapał młodzieńczy. Wykonanie konkursowych oper było bardzo dobre. Bellincioni wprowadziła w świat kinkietów postacie bohaterek dwóch ostatnich oper. Zdaje się, że jej Cabrena tak jak niegdyś Santuzza rozpocznie tryumfalny pochód. W operze Franca de Venezia śpiewała Bel Sorel.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę „Wenecya w Paryżu“.

W niedzielę popołudniu „Gejsza“, wieczorem „Wszystko dobrze, co się dobrze skończy“, komedya w 5 a. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę wieczorem „Szukajcie dziecka“.

W niedzielę popołudniu „Tajemnice Lwowa“, wieczorem „Kopciuszek“.

Ekonomista.

Giełda eksportowa. W Paryżu powstaje nowa giełda — wywozowa, która ma być centrem działalności dla wszystkich eksporterów francuskich. Gmach nowej giełdy ma być zbudowany na wzor podobnych giełd w Amsterdamie, Hamburgu i Bremie. Przy giełdzie rzeczonej powstanie towarzystwo eksporterów.

Bankructwa. Wiedeński związek kredytowy ogłasza niewypłacalność Natana Hörera w Radowcach, Samuela Rollera w Zaleszczykach, Zygmunta Königsberga w Stryju i Zofii Schorr, modystki we Lwowie.

Fabrykacya drożdży prasowanych. Kolej północna i kolej państwowa uwzięły się na galicyjski przemysł fabrykacyi drożdży prasowanych. Kolej północna tak ułatwia fabrykom wiedeńskim konkurencyę na terenie galicyjskim, że wysyłki drożdży z Wiednia n. p. do Stanisławowa, idą tylko 24 godzin osobowymi pociągami. Kolej państwowa zaś tak utrudnia tę konkurencyę we własnym kraju fabrykom galicyjskim, że wysyłki drożdży n. p. ze Stanisławowa do Tarnowa idą najmniej 48 a często i 72 godzin.

Drożdże przecież ogromnie łatwo i szybko ulegają zepsuciu i nie znoszą długiego transportu ani magazynowania.

Wobec tego, że taka nierówność traktowania fabryk galicyjskich i pozagalicyjskich przez zarządy kolejowe, narażając pierwsze na bezpośrednie straty materyalne przez psucie się posyłek, nadto odstręcza im klientów, napędza ich wprost w ręce wiedeńskich fabrykantów i w ten sposób naprawdę zagraża bytowi tej rodzimej dość znacznej i zdolnej do rozwoju gałęzi przemysłu. »Centralny Związek fabryczny« wdrożył energiczną akcyę w Wiedniu dla uzyskania stanowczego zarządzenia, ażeby wysyłki drożdży na galicyjskich liniach kolei państwowych mogły być ekspedyowane tak samo, jak na kolei północnej, zawsze tylko osobowymi pociągami i to pociągami, mającymi bezpośrednie połączenie w potrzebnych kierunkach na inne szlaki.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Księżna Hohenberg, żona Następcy tronu Arcyks. Franciszka Ferdynanda, powiła syna. Jest to drugi syn arcyksięcia.

Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski i dyrektor krajowego biura kolejowego p. Kołakowski wyjechali do Wiednia na ankietę, zwołaną przez Wydział krajowy dolno-austryacki w sprawie reformy ustawy o kolejach lokalnych.

Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Paluchowskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Stryju, nadto zamianowała w szkołach ludowych: Władysława Munza nauczycielem szkoły w Mościskach, Władysława Zatłokala nauczycielem kier. i Tymoteusza Stefanowicza nauczycielem szkoły w Glinianach, Józefę Malfaitównę nauczycielką w Jazłowcu, Jana Tabaczka nauczycielem kier. w Młodowie, Maryę Baternayównę nauczycielką w Połtwi, Helenę Knappównę nauczycielką w Lichbochorze; przeniosła: Jakóba Marchewkę nauczyciela kier. z Lipinek na równorzędną posadę do Sieprawia, Franciszka Grabowskiego nauczyciela w Łoponiu, na równorzędną posadę do Słonej, oraz przeniosła w stan spoczynku: Maryę Lewicką nauczycielkę szkoły ludowej żeńskiej im. Maryi Magdaleny we Lwowie, Michała Krupę nauczyciela kierującego w Nowem Siole i Krystynę Pruchniewiczową nauczycielkę kierującą w Rajbrodzie.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego Władysława Grzywackiego z Mikołajowa do Kopyczyniec i kancelistę sądowego Feibischa Witzlinga z Kut do Budzanowa, oraz oficyałów kancelaryjnych: Ferdynanda Antoniego Bobryka z Sanoka do Lwowa, Alojzego Tarnawskiego z Kut i Emila Charkiewicza z Otynii, obydwóch do Kołomyi, Sala Blausteina z Uhnowa do Stryja, Władysława Laurosiewicza z Nowego Sioła do Rożniatowa, oraz kancelistów sądowych: Zygmunta Zabłockiego, zostającego w czynności przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie, z Nadwórnej do Lwowa, Sebastyana Klahra z Kopeczyniec do Przemyśla, Maryana Łabowicza z Mościsk do Przemyśla, Władysława Kozłowskiego z Żabiego do Nadwórnej, Edwarda Dawida Chamejdesa z Peczeniżyna do Gródka, Stanisława Radellego z Wiśniowczyka do Żabiego, Aleksandra Maksymiliana Kimmla z Budzanowa do Sanoka, Józefa Wyźlińskiego z Rożniatowa do Stanisławowa, Jakóba Chmaja z Boryni do Kut, Jakóba Fausta z Ustrzysk do Czortkowa i Oskara Zischkę z Czortkowa do Mikołajowa;

Tudzież zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego 58 pułku piechoty Józefa Maksymiliana Rutkowskiego dla Otynii, komendanta posterunku, tytularnego wachmistrza 5 komendy żandarmeryi Adama Molina dla Peczeniżyna, sierżanta 11 batalionu pionierów Kazimierza Rzeszosia dla Ustrzyk, — podoficerów rachunkowych 55 pułku piechoty Izaaka Rosenbluma dla Kut i Filipa Nürnberga dla Kopyczyniec, sierżanta 18 pułku piechoty obrony krajowej Adolfa Markusa dla Mościsk, podoficera rachunkowego 13 pułku piechoty Władysława Winiarskiego dla Sołotwiny, sierżanta 19 pułku piechoty obrony krajowej Stanisława Pabla dla Wiśniowczyka, podoficera rachunkowego 77 pułku piechoty Michała Magońskiego dla Radziechowa, sierżanta 9 pułku piechoty Jana Dmytryszyna dla Sołotwiny, podoficera rachunkowego 77 pułku piechoty Stanisława Zieglera dla Nowego Sioła, podoficera rachunkowego 19 pułku piechoty obrony krajowej Markusa Wildsteina dla Boryni i wachmistrza 8 pułku huzarów Samuela Blumenkranza dla Uhnowa.

Radca wyższego sądu krajowego Michał Zozel przeniesiony z Rzeszowa do Krakowa.

Egzamin. P. Jan Korzeniowski z Czortkowa złożył w Namiestnictwie egzamin na majstra murarskiego.

Nowe banknoty włoskie. Konsul włoski we Lwowie p. Liebman przesyła nam następujące pismo:

Z dniem 30 czerwca b. r. nastąpić ma zmiana co do banknotów włoskich, mianowicie część tychże będzie zupełnie z obiegu wycofaną, reszta zaś zatrzyma swoją ważność jedynie za kontrasygnacyą rządową; nowe natomiast banknoty będą z dniem 1. lipca b. r. w obieg puszczone.

Celem uchronienia nie tylko poddanych włoskich, ale też innych interesentów od ewentualnych strat, zarządziłem, by odbitki (faksimilia) we Lwowie: w kancelaryi konsulatu, (ul. Słowackiego l. 6), w Krakowie u pana Alberta Mendelsburga, dom bankowy, w Czerniowcach u p. Jakóba Kozowera, (ul. Pańska l. 22) w czasie od poniedziałku dnia 30. maja do soboty dnia 4. czerwca b. r. wystawione były w godzinach przedpołudniowych, do ogólnego przejrzenia.

Otwarcie wystawy Towarzystwa sztuk pięknych, odbędzie się dnia 2 czerwca b. r.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu ogłasza, że począwszy od 1. lipca b. r. zniża oprocentowanie wkładek swojej lwowskiej filii z $4\frac{1}{2}$ prc. na 3·6 prc. i że wszystkim tym posiadaczom książeczek wkładkowych lwowskiej filii, którzyby się nie zgodzili na zniżenie stopy procentowej, wypowiada wkładki z dniem 1. lipca b. r.

Na wolną stopę uchwaliła wczoraj Izba radna sądu krajowego, wypuścić St. Doleżala, przeciwko którego uwolnieniu przez sąd przysięgłych, wniósł prokurator zażalenie nieważności.

Szkolnictwo ludowe wśród lwowskiej ludności żydowskiej w świetle cyfr. Pod powyższym tytułem wydał p. A. Załęcki pracę, która rzuca jasne światło na stosunki szkolnictwa wśród tutejszej ludności żydowskiej. Z całego sposobu traktowania tej broszury, przebija się szczera chęć służenia dobrej sprawie.

Przytoczymy tu z niej kilka cyfr, zwracających na siebie szczególną uwagę. W r. 1871 nie korzystało z nauki szkolnej 71 prc. dzieci żydowskich, w r. 1892 nie korzystało już tylko 29 prc., w r. 1902 nie korzystało jeszcze ciągle 26 prc. Z tego zestawienia widać że gdy w latach 1871—1892 procentowy postęp frekwencyi wynosił w jednem dziesięcioleciu 21 prc., to ostatnie dziesięciolecie 1892—1902

jest czasem zastoju, bo frekwencya wzrosła tylko o 3 prc.

Cyfry dalsze wykazują, że na 100 dzieci zapisanych do kl. 1. w r. 1898, ukończyło w w cztery lata później tj. w r. 1902 tylka 22 prc., podczas, gdy w szkołach miejskich kończy kl. 4-tą 66 prc. dziatwy zapisanej do kl. 1-szej.

Nie mniej ważne są cyfry, które wykazują koszt każdego ucznia, kończącego 4. kl. Podczas gdy w szkołach miejskich w r. 1902 koszt jednego ucznia wynosił 426 K, to w szkole izraelickiej męskiej jeden uczeń kosztował 1198 K bez języka hebrajskiego, a więc prawie trzy razy więcej. Pracę p. Załęckiego uzupełniają źródłowo opracowane tablice statystyczne.

Ucieczka lichwiarza. Władze tutejsze stwierdziły, że zbiegły lichwiarz Kranz bawi na Węgrzech. Sąd lwowski zwrócił się do peszteńskiego z żądaniem wydania Kranza władzom austryackim.

Wycieczka do zamku pamiątek historycznych w Podhorcach odbędzie się staraniem stow. „Gwiazda“ w niedzielę dnia 12. czerwca b. r. Przy tej sposobności zwiedzą uczestnicy wycieczki zamek Sobieskiego w Złoczowie i wielką fabrykę bibułki braci Weiserów w Sassowie. W wycieczce mogą wziąć udział gremialnie towarzystwa, szkoły i osoby prywatne. Koszta jazdy koleją i podwodami tam i napowrót wynoszą na osobę 4 korony, a to w tym wypadku, jeżeli do 8. czerwca zgłosi się przeszło 300 osób, gdyby taka ilość nie zgłosiła się, koszta wynosić będą dla osoby 6 koron. Bliższych informacyi udzieli komitet w stow. „Gwiazda,“ ul. Franciszkańska l. 7, od godziny 7 do 8 wieczór.

Odznaczenie. Cesarz nadał kuratorowi ewangielickiej gminy w Krakowie, Ernestowi Stockmarowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Posiedzenia, odczyty i zgromadzenia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Koła im. Kościuszki T. S. L. odbędzie się w poniedziałek dnia 30. b. m. o godzinie 6 po południu w lokalu Koła (ul. Zimorowicza liczba 16).

Wczoraj odbyło się zgromadzenie członków Kasyna miejskiego, które istnieje we Lwowie od lat 40 i coraz lepiej się rozwija. Bilans majątku kasynowego z końcem r. 1903 wykazywał 181.750 koron. Kasyno liczyło 500 członków. Na czele kasyna stał dotychczas niestrudzony prezes, wiceprezydent Dylewski.

Na zgromadzeniu wczorajszem dokonano wyborów uzupełniających wydziału, komisyi rewizyjnej i komisyi rekwizyjnej.

Wybrani zostali: I. wiceprezesem dr. Zygmunt Skowroński, II. wiceprezesem p. Karol Misiński, członkami wydziału pp.: Ludwik Cybulski, dr. Włodzimierz Orski, Józef Piórkiewicz, dr. Tucki Włodzimierz i Winter Stanisław.

Zgromadzenie zakończyło się serdeczną owacyą, zgotowaną prezesowi Kasyna wiceprezydentowi Dylewskiemu.

Z życia młodzieży. Staraniem „Kółka muzyczno-deklamatorskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m. w lokalu „Czytelni akademickiej“ (pasaż Mikolascha), „Wieczór muzyczny“. Obfity a doborowy program wypełnią produkcye pp. Erwina Nankego (śpiew), Dołżyckiego (skrzypce), Oświecimskiego, Hanika (trio smyczkowe), Łucyana Bara (śpiew), i innych. Akompaniament objął p. Dante Baranowski. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp wolny.

Od ręki.

Przy najmie pomieszkania.
(Autentyczne).

Nowy lokator: Ile kosztują te trzy pokoje?

Właściciel kamienicy: Miesięcznie 100 koron.

Lokator: A gdzie stajnia?

Właściciel: Na co stajnia?

Lokator: Na tego osła, któryby płacił 100 koron za te trzy dziury. *K.*

Wojna.

Nasz referent wojskowy omawia na innem miejscu znaczenie zwycięstwa japońskiego pod Kinczu, które stwierdziło przedewszyskiem fakt niepospolitej sprawności artyleryi japońskiej i przewagi jej nad rosyjską.

Według źródeł angielskich zwycięska dla Japończyków wojna była bardzo zaciętą i krwawą. Japończycy, którzy z trudną wprost do opisania pogardą śmierci i niczem niepowstrzymaną energią do szturmu ruszyli, dostali się w ogień krzyżowy dywizyi generała Foka. Setki Japończyków atakujących pozycye rosyjskie zaległy pola walki. Straty rosyjskie wynoszą około 2.000 żołnierzy, japońskie około 15.000(?). W prawdziwość podanych cyfr należy jednakże wątpić.

W bitwie pod Kinczu brał udział także ks. Jaime Bourbon, który w walce spadł z konia i prócz wstrząśnienia mózgu, odniósł poważną ranę na lewej części twarzy.

Artylerya japońska utrzymywała przez 5 godzin morderczy ogień na cytadelę i na pozycye rosyjskie. Prócz tego pomagały armii lądowej ze strony morza 3 okręty wojenne japońskie. Rosyanie mieli w zatoce Talienwan zaledwie jedną kanonierkę.

Admirał Togo blokuje całą południową stronę półwyspu Liaotung. Siły jego trzymają Port Artura zamkniętym. Japończycy wyparli Rosyan ze stanowisk na zachód od Talienwanu. Nieprawdopodobnem jest, ażeby Rosyanie na północ od Portu Artura zdołali Japończykom stawić poważny opór.

Szczegółowe sprawozdanie ataku na Kinczu stwierdza, że forty i obwarowania w Nauszau wykazują wiele krytych szańców. Po 16 godzinnej walce wyparli Japończycy Rosyan do Nankuenling. Do zatoki Kinczu dotarła eskadra, złożona z flotylli torpedowców i 3 kanonierek i wspólnie z armią ostrzeliwała 26-go Nauszau. Szkody na okrętach są nieznaczne; zginął kapitan i 9 marynarzy.

Ataki na Nauszau miały straszliwie krwawy przebieg. Pierwsza próba szturmu Japończyków na pozycye rosyjskie nie udała się. Wskutek gwałtownego ognia Japończycy cofnęli się. Dopiero o godz. 3-ciej popoł. w ponownym ataku zajęli pagórki pomimo zaciętego oporu Rosyan. Na szańcach rosyjskich stały działa wielkiego kalibru, podczas gdy Japończycy mieli tylko działa polne, gdyż dział wielkiego kalibru nie mogli przywieść. Pozycya Rosyan uchodziła za niezdobytą.

(Dep. „Dnia“).

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi, że Rosyanie opuścili Nankuanling. Z Sandzilippu zostali Rosyanie wyparci i cofają się do Portu Artura. Japończycy zdobyli 50 dział. W walce koło Kinczu poległo 400 Rosyan, a 3.000 ma być rannych.

Petersburg. (Tel. »Dnia«) Kuropatkin telegrafował 26.: Wywiady, przedsięwzięte 25. maja wykryły, że oddział japońskiej przedniej straży zajął miejscowości Liaokiandan i Tkiunendza, położone przy wielkiej drodze do Liaojanu. Na drodze tej jest wiele drobnych oddziałów japońskich. Czanzalin jest obwarowane.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Z Tokio donoszą tu, że Japończycy nie będą się na razie dalej posuwali, dopóty, dopóki się wojska, które wylądowały w Takuszan, nie skoncentrują. Równocześnie donoszą, że Japończycy ponieśli na morzu większe straty, niż pierwotnie donoszono, gdyż prócz 2 wielkich pancerników, stracili jeszcze 3 torpedowce, mniejszy pancernik »Suji«, wreszcie kilka okrętów jest niezdolnych do akcyi.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tagbl.« donosi z Tokio, że gen. Nodżi udało się 26. bm. koło Kinczu odciąć odwrót dywizyi gen. Focka z Kinczu, wskutek czego Port Artura jest odcięty od głównej armii rosyjskiej. Adm. Skrydłow, który bawi we Władywostoku, opracował podobno reformę rosyjskich planów strategicznych na morzu.

Do Mukdenu przybyli parlamentaryusze z zawiązanemi oczyma, gdyż Japończycy zażądali krótkiego zawieszenia broni dla pochowania poległych.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). »Temps« otrzymał z Petersburga wiadomość, iż uszkodzone okręty »Carewicz« i »Retwisan« będą za kilka dni naprawione i wypłyną na pełne morze.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Powrót Cesarza.

Deutsch Altenburg. (Tel. »Dnia«). Cesarz Franciszek Józef przybył tu wczoraj o godz. 5 po południu na otwarcie »Carnuntinum«. Na dworcu powitali monarchę, prezydent ministrów, minister oświaty, namiestnik, marszałek i t. d. Dokonano uroczystego otwarcia muzeum. Po odjeździe Cesarza odbył się bankiet. Dr. Koerber w toaście podniósł, że Carnuntinum (miasto) długo było ukryte pod ziemią, a pierwsze wykopaliska przedsięwziął arcyks. Rudolf. Obecnie powstało tu bardzo ważne środowisko badań archeologicznych.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Cesarz powrócił dziś o godz. 9·50 przed południem z Bruck nad Litawą i udał się do Schönbrunnu.

„Rycerz przemysłu“

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Na rekwizycyę tutejszej policyi aresztowano w Berlinie młodego człowieka Fr. v. Oesterreich, syna generała, który dopuszczał się rozmaitych oszustw. Tutaj znany był Oesterreich z życia wytwornego i był stałym graczem na placach wyścigowych.

Czeski dom reprezentacyjny.

Praga. (Tel. wł. „Dnia“). Magistrat zastanawiał się wczoraj nad sprawą wybudowania w Pradze czeskiego domu reprezentacyjnego.

Z dramatów miłosnych.

Paryż (Tel. wł. „Dnia“). W hotelu Rivoli w Paryżu rozegrał się wczoraj krwawy dramat miłosny.

Bohaterem był znany w szerokich kołach towarzyskich wicehrabia d' Oyelley, 24-letni syn lekarza praktykującego pod pseud. „Doktor Evan“. Przed ośmiu miesiącami poznał on młodą Amerykankę Julię Sucker, kobietę zamężną, niezwykle piękną, ale nader ekscentrycznej natury.

Pani Sucker, oddawszy dziecię do pensyonatu w Cannes wyjechała z Oyelley'nem do Włoch, pomimo usiłowanych przeszkód ze strony jego rodziny.

Po powrocie — zajęli kochankowie — pokoje w hotelu Rivoli, a wczoraj po południu przy herbacie wydobył Oyelley rewolwer i zranił się śmiertelnie.

Wkrótce też skonał na rękach kochanki.

Z pozostałego listu okazało się, że wicehrabia Oyelley popełnił samobójstwo z powodu iż rodzice odmówili mu dalszej pomocy materyalnej.

Jubileusz kolei na Semering.

Semering. (Tel. wł. »Dnia«). Dziś odbywają się tu uroczystości z okazyi półwiekowego istnienia kolei na Semering. W południe przybył tu specyalnym pociągiem arc. Rainer; lokomotywa pociągu przybrana była kwiatami.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Koło Piczinija w wilajecie skoplijskim zniesiono oddział powstańczy, złożony z 24 ludzi. Wojskiem tureckiem przeciw powstańcom dowodził podpułkownik Richter i drugi austro-węgierski oficer żandarmeryi. Straty tureckie wynoszą 4 ludzi.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Nadeszły tu wiadomości z Konstantynopola, że ostatnie starcia Turków z Ormianami miały bardzo poważny przebieg.

Wojsko tureckie zburzyło 24 wsi w dystrykcie Sasun, w którym ludność zachowywała się odpornie.

Konsulowie Anglii, Francyi i Rosyi poczynili dochodzenia, aby przedłożyć mocarstwom wiarygodny stan rzeczy.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Ambasadorowie Austryi i Rosyi urgowali u W. wezyra załatwienie finansowych spraw żandarmeryi. Wielki wezyr zapewnił, że uregulowanie niebawem nastąpi.

Chiny grożą Portugalii.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Pomiędzy chińskiemi władzami w Kantonie, a portugalskiemi w Macao powstał zatarg z powodu aresztowania pewnego chińskiego urzędnika z Kantonu, który miał rzekomo popełnić zbrodnię na terytoryum portugalskiem. Wicekról Kantonu, podrażniony tem, że rząd portugalski odmówił mu wydania owego urzędnika — wysłał do Macao dwa torpedowce i 4 kanonierki. Portugalczycy robią przygotowania do odporu.

Torreadorzy na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Minister spraw wewnętrznych zezwolił ostatecznie na urządzanie na Węgrzech widowisk walki byków.

75.000 ludzi bez chleba.

New-York. (Tel. wł. »Dnia«). Z powodu redukcyi personalu przy kolejach amerykańskich, zarządy poszczególnych towarzystw kolejowych wydaliły razem około 75.000 urzędników i robotników kolejowych. Stagnacya ekonomiczna daje się również odczuć w innych gałęziach wielkiego przemysłu. Twierdzą, iż od r. 1893 nie było takiej depresyi w przemyśle Ameryki.

Wiedeń. (Tel. „Dnia“). Cesarz nadał królowi Edwardowi angielskiemu stopień austro-węgierskiego marszałka polowego. Insygnia wręczy królowi arcyks. Fryderyk, który uda się do Londynu 8. czerwca.

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu węgierskiej delegacyi, zagaił referent Falk obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, zaznaczając, że w obec ogólnego uznania, iż nasza polityka zagraniczna postępuje po właściwej drodze, ograniczy się tylko do uczynienia wniosku, aby delegacya pochwaliła zagraniczną politykę, a jej kierownikowi wyraziła podziękowanie i zaufanie.

Zbliska i zdaleka.

Zburzenie pamiątki. W Paryżu zniknie znów jeden z budynków historycznych. Tuż przy pałacu Inwalidów stoi zapomniany prawie stary, mniej więcej w połowie 18 w. zbudowany dom, który ma być obecnie zburzony. Niegdyś należał do wytwornych domów stolicy; ograbiony podczas rewolucyi, został następnie odrestaurowany, a hr. Artois, późniejszy Karol X., zapalony myśliwy, założył w budynku tym szkołę strzelecką. Obszerne piwnice o silnych sklepieniach urządzone zostały odpowiednio do ćwiczeń strzelniczych, a we wtorki i piątki zbierał się w nich świat arystokratyczny, by strzelać do celu. Niebawem zniknie zupełnie, jak tyle innych budynków historycznych w Paryżu, a na miejsce jego, przy rogu ulic de Varenne i Bourgodne wzniesie się gmach nowoczesny z wysokiemi oknami i białym frontem. I stara szkoła strzelecka Karola X. pójdzie zupełnie w zapomnienie.

Nowe antysemickie rozruchy w Rosyi. Do tutejszego żydowskiego „Tagblattu“ donoszą o nowych antysemickich rozruchach, które zdarzyły się w ubiegły wtorek w odległym o pięć kilometrów od granicy austryackiej Chocimie w gubernii besarabsklej. Był to dzień, w którym zajęci tamże przy budowie mostu robotnicy byli zwolnieni od pracy i sposobność tę wykorzystali do bicia żydów. Dla upozorowania napadu wysłali do jednego ze sklepików żydowskich małego chłopaka, by tam coś ukradł, co też uczynił. Przyłapany „in flagranti“ chłopak narobił krzyku, co było hasłem do napadu na sklepy i domy żydowskie. Kilkuset uzbrojonych w pałki robotników wpadło do owego sklepu, wybili szyby, zabrali gotówkę i splądrowali cały zapas towarowy. To samo uczynili w sklepach sąsiednich, żądając wszędzie pieniędzy. Tłum urósł tymczasem do 2 tysięcy osób, rozprószył się po całej dzielnicy żydowskiej, plądrując i bijąc żydów. Dwustu kozaków, którzy wyruszyli przeciwko demonstrantom, nie mogło sobie z nimi dać rady a naczelnik policyi odniósł się do gubernatora kiszeniewskiego o instrukcye. Telegraficzna odpowiedź brzmiała: Bronić napadniętych, ale nie strzelać.

Po około trzygodzinnej awanturze demonstantów rozprószono a żydzi oprócz ran ponieśli szkodę około 50 tysięcy rubli.

Zamach morderczy w sądzie. Wczoraj w sali rozpraw sądu karnego w Peszcie, rozegrała się tragiczna scena. Rysownik techniczny Stefan Stadler obwinił bankiera Salomona Glücka — jak się okazało zupełnie niesłusznie — o zdefraudowanie mu kaucyi w kwocie 100 koron. Podczas rozprawy Stadler, człowiek nerwowy i chory, popadł w takie rozdrażnienie, iż dobył rewolweru i wystrzelił do Glücka. Na szczęście zranił go tylko lekko. Stadlera uwięziono.

Obejście cenzury. Do Warszawy nadszedł tymi dniami list od jednego z lekarzy żydowskich, wysłanych przez rząd rosyjski do Mandżuryi. List był zaadresowany do rodziny, napisany był po rosyjsku, w stylu arcyoficyalnym i miał stempel sztabowy. Wszystkie bowiem listy z armii czynnej przechodzą przez cenzurę wojskową. Początek (po rosyjsku) brzmiał:

„Donoszę wam, że jestem zdrów. Wszystko tu w porządku. Wojsko ożywione jest najlepszym duchem. Pewność zwycięstwa niewzruszona. Żołnierze mają wszystko, czego potrzeba. Stan zdrowia wojsk tak dobry, że my lekarze prawie nic do roboty nie mamy. Skutkiem tego przykrzy mi się, więc proszę was, drodzy rodzice, przyślijcie mi kilka hebrajskich ksiąg teologicznych“. Tu następują po hebrajsku niby to tytuły tych książek, o które autor listu pisze. Dla umiejących jednak po hebrajsku tytuły te brzmią:

„Głód i nędza“. — „Skutkiem tego straszne choroby“. — „Środków sanitarnych prawie nie ma“. — „Demoralizacya wojsk wzrasta ciągle“. — „Brak dyscypliny“. — „Marzeniem mojem dostać się do niewoli“. — Cenzor sztabowy, nie umiejący oczywiście po hebrajsku, uwierzył, że tytuły książek są istotne, przyłożył stempel cenzury i tym sposobem list doszedł z prawdziwym tekstem na miejsce przeznaczenia.

Kobiety urzędnikami komitatowymi. W jednym z komitatów węgierskich nadano posady w administracyi kilku kobietom. Ministerstwo, na wniesiony przeciw temu rekurs, orzekło, że w zasadzie wolno w administracyi komitatowej nadawać posady administracyjne kobietom.

Skazanie Amfiteatrowa. Do „Lokal Anzeigera“ donoszą: Jak wiadomo znany publicysta rosyjski Amfiteatrow, skazany został przed trzema laty na wygnanie na Sybir, za umieszczenie w piśmie „Rossija“ fejletonu“ p. t.: „Rodzina Obmanowych,“ który był ostrą krytyką rodziny „Romanowów,“ zasiadającej na tronie rosyjskim. „Rossija“ przestała wówczas wychodzić. Niedawno Amfitieatrow powrócił z wygnania i w dzienniku „Ruś“ zamieścił artykuł, w którym stanął w obronie studentów, a rządowi poczynił ciężkie zarzuty z powodu jego nietaktownego i niesprawiedliwego postępowania ze studentami. Z powodu tego minister Plehwe kazał Amfitieatrowa wywieźć do Wołogdy. Amfitieatrow prosił, aby mu pozwolono wyjechać za granicę, ale Plehwe na to nie pozwolił.

Budzik Napoleona. W spuściźnie po zmarłej niedawno księżnej Matyldzie Bonaparte znajduje się budzik Napoleona I. Dzieło słynnego zegarmistrza paryskiego, Brégueta, zrobiony był dla cesarza w r. 1810; zegarek ten jest z pozłacanego, cyzelowanego bronzu i posiada ośm cyferblatów. Wskazują one czas właściwy, czas średni, kwadry księżyca, dni, godziny, minuty i zaopatrzony jest w mały termometr. Budzik ten towarzyszył cesarzowi w wyprawach do Rosyi, Niemiec i Francyi, a wreszcie na ostatnie wygnanie.

Budowa drugiego toru na kolei Syberyjskiej ostatecznie została postanowioną. Budowa potrwać ma półtora roku i spotrzebu-

je 160 milionów pudów szyn. Prócz tego projektowana jest budowa kilka odnóg podjazdowych długości 5 do 6 wiorst każda.

Japońskie miny podwodne. „Now. Wremia" pisze: „Znany właściciel warsztatów budowy okrętów amerykańskich, Kramp, gdzie zbudowano „Warjaga", przed półtora miesiącem doniósł do „New York Heralda", że Japończycy posiadają łodzie podwodne, ale w kołach marynarskich nie chciano temu wierzyć. Oprócz łodzi podwodnych, istnieją również miny podwodne, trzymające się bez kotwicy, przy pomocy specyalnej maszyneryi pod powierzchnią wody, głęboko na 22 do 24 stóp. Nad taką miną torpedowiec bezpiecznie przepłynie, a nawet krążownik, ale zaczepiony o pancernik, zanurzający się na 26 stóp głęboko. Nad takiemi minami japońskiemi mogły swobodnie przepływać i manewrować torpedowce i krążowniki, zwabiając okręty rosyjskie i zmuszając je do opuszczenia portu. Nad minami temi przeszły też swobodnie torpedowce i krążowniki rosyjskie, ale mogły potrącić o te miny i wywołać ich wybuch pancerniki, jak „Petropawłowsk" i „Pobieda".

Odznaczenie Polki. Z Brukseli donoszą, że dr. Joteykówna, kierowniczka oddziału psychologicznego uniwersytetu tamtejszego, mianowaną została wiceprzewodniczącą belgijskiego Towarzystwa neurologicznego. Stosownie do statutów towarzystwa za rok dr. J. zostanie przewodniczącą. Jest to w Europie pierwsza kobieta uczona na takiem zaszczytnem stanowisku.

Szpiegostwo. Z Cherbourga donoszą, że w dokach dla łodzi podwodnych znaleziono ukryte plany tajne podmorskich łodzi.

„Petit Journal" donosi, że w miejscowości Belle Isle sur mer, na południe od bretońskiego wybrzeża, żandarmi ujęli angielskiego pułkownika artyleryi podczas szpiegowania i aresztowali go.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 maja b. r.

Hotel Bristol:
Ignacy Beckmann, Leon Gelles, Leon Geber, Szymon Wohlmann, Rudolf Winterberg, Zygmunt Grün, Wiedeń. Zygmunt Medlinger, Sambor. Helena Trau, Synowócko. Dr. Nathan Bau, Rzeszów. Awner Zwiebel, Nadwórna. Dr. Zygmunt Goldstaub, Śniatyn.

Hotel Europejski:
W. Gniewosz, Kąty. Dr. Kozłowski, Drohobycz. M. Jaworska, Ostrowczyk M. Cieński, Kurowa. L. Cieński, Okno. E. Bauerowa, Tarnopol. Z. Morwitz, Brzeżany. S. Skrzyński, Lwów. P. Romańczuk, Borysław. Dr. S. Nebenzahl, Sanok. N. Lazarus, Wyżnica. T. Lewicki, Bielic. P. Brykczyńska, Pacyków. A. Buchbinder i J. Drucker, Wiedeń.

Hotel Imperial:
Hr. Adam Romer, Wierzba. Koźma Udrycki, Mosty wielkie. Maks Teichman, Wrocław. Dr. Wilhelm Hochberg, Tarnów. Bronisław Szmidt i Stanisław Plaskowiecki, Rosya. Henryka Strawińska, Szydłowce. Adolf Fischer, Brody. Rudolf Farkarz, Wiedeń. Inżynier Blümel, Pardubiz. Ks. Feliks Schwarzenberg, Lwów. Hr. Michałowski, Rosya. Aleksander Kobylański, Snowidów. Felicya Serwatowska, Korczuszyn.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Lindego l. 8.